ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 118.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Remigiusza bisk.
Jutro: ŚŚ. Aniołów Stróżów

Poznań, Wtorek 1 Października 1878.

Wschód słońca 6.1, zach. 5.38.
Długość dnia 11 god. 37 min.

Poznań, 30. września.

— * **W Keyni** odbyło się 23. bm. zebranie ojców rodzin wszystkich wyznań, zwołane na to, aby się rodzice zgodzili na zaprowadzenie szkoły symultannej. Na zebranie zjechał z Bydgoszczy asesor rejencyjny, p. dr. Kügler.

Rodzice katoliccy dopełnili swego obowiązku, jak należało. Na 280 członków gminy katolickiej zeszło się z miejscowym wikarym, ks. Kuligowskim, na czele 232. Cześć im za tę gorliwość! Na 165 członków ewanielików i żydów zebrało się tylko 65.

Asesor rejencyjny zalecał korzyści szkoły symultannej, ale katolicy nie chcieli na nią przystać. Do reprezentacyi szkólnej, która się zwykle w podobnych przypadkach wybiera, wybrali katolicy następujących obywateli: ks. Kuligowskiego, mistrza mularskiego Stabrowskiego, hotelistę Prusinowskiego, radzcę miejskiego Borowskiego, oberzystę Synoradzkiego, rólników Petrykowskiego i Osmańskiego, kupca Rosenaua i rólnika Hundta. Ewanielicy i żydzi wybrali także swoje reprezentacye.

Gdy asesor rejencyjny zaczął się następnie układać z reprezentacyą katolicką i gdy ta oświadczyła, że się pod żadnym warunkiem nie zgodzi na szkołę symultanną, odpowiedział jej według gazet niemieckich: że tego pożałują, bo dziś płacą na szkołę 900 mrk., ale potem będą musieli płacić 3600 mrk.!

Reprezentanci ewanieliccy i żydowscy zgodzili się w zasadzie na szkołę symultanną, ale pod tym warunkiem, że rejencya da na budowę 12,000 marek i rocznej subwencyi 6,000 marek. Asesor rejencyjny odpowiedział, że rejencya nigdy się na to nie zgodzi.

Jeżeli rejencya nie ma na szkołę symultanną w Keyni pieniędzy, zkąd je mają wziąść obywatele polscy, czy niemieccy, przy tych ciężkich czasach? Czy mają się tak obdłużyć, jak np. Poznań?

Obywatele polscy powinni się stale trzymać przy szkole katolickiej. Zwracamy im uwagę na to, że podobny przypadek zaszedł w mieście Hirszbergu na Szląsku i tam rejencya przyznała katolikom racyą, potępiła szkoły symultanne, jako takie, które nie są zdolne wychowywać dzieci, i zawyrokowała, że katolicy miasta Hirszbergu, mający 250 dzieci szkólnych, mają prawo żądać dla nich osobnej szkoły katolickiej.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Głubczyc na Górnym Szląsku piszą do „Germ.“, że 21. bm. odebrały tamtejsze Siostry Szkólne nakaz, ażeby w 8 dniach porzuciły swoje obowiązki nauczycielek w szkole dziewczęcej. Radzca rejencyjny z Opola przyjechał umyślnie z tym rozkazem do Głubczyc. Żałoba i oburzenie dotknięty[ch] tym surowym nakazem katolików jest ogólne.

— Przez zaszłą 19. bm. śmierć ks. wikarego Goski, który zarządzał parafią w Frauenwalde od śmierci miejscowego proboszcza, osierociała znowu jedna więcej parafia na Szląsku.

Wilczyna pod Pniewami, 23. września. († śp. ks. Hejliński). O smutnym wypadku dziś donoszę, bo o śmierci naszego dobrego proboszcza, który przez 25 lat prawie nam pasterzował i zrósł się z naszą parafią. Śp. ks. Antoni Hejliński urodził się w r. 1821 w Poznaniu; wyświęcony w r. 1848 na księdza, przez 5 lat pracował jako wikary w Biezdrowie, poczem śp. ks. Arcybiskup Przyłuski dał mu probostwo w Wilczynie. Od tego czasu najgorliwiej obowiązki swe kościelne i parafialne spełniał, o czem świadczy dom boży w najpiękniejszym porządku utrzymywany i duch dobry panujący w parafii. Śp. ks. Hejliński był mężem prawdziwie ludowym, wnikał w potrzeby nasze, pouczał i radził, bo łatwo był przystępnym a sam szukał tych, którym w jakikolwiek sposób dopomódz mógł. Wiedział on dobrze, że lud oświecony będzie także moralny i nie omyliła go ta rachuba. Z tego też względu śmierć jego zarychła tak głęboki żal pozostawiła, że trudno to opisać. Trzeba było patrzeć na ów nieutulony płacz, na owe jęki parafian, gdy ciało zmarłego do kościoła niesiono a nazajutrz do grobu spuszczano. W niedzielę na eksportacyi było 11 duchownych, z których ks. Michalski z Dusznik w porywający sposób przypomniał osieroconym parafianom, jakiego to kapłana wedle serca bożego przez tyle lat pasterzem mieli, jak wielką Bóg ich stratą i sieroctwem nawiedził. W poniedziałek od samego rana lud okoliczny zalegał kościół i cmentarz. Ks. dziekan Hebanowski przewodniczył wigiliom a następnie mszą św. odprawił, podczas której Najśw. Sakrament spożył, a po mszy parafii z wzruszonym głosem oświadczył, że odtąd są parafią osieroconą, — że już Najśw. Sakramentu w kościele nie ma, na znak czego lampę wieczną zgaszono. Niepodobna choć w przybliżeniu opisać rozpaczy ludu, która nastąpiła. Niewiasty dopadły do stopni ołtarza i rękami je obejmowały, lud upadł na kolana głośno szlochając i wołając: Ojcze niebieski, zmiłuj się nad nami biednemi sierotami! Nie było oka suchego, mężczyźni płakali jak małe dzieci, każdy pojmował doniosłość i smutek obecnego położenia. Przed wyprowadzeniem ciała na cmentarz przemówił jeszcze bardzo pięknie ks. Myller, proboszcz z Wytomyśla. Wystawił nam wierny obraz żywota zmarłego proboszcza, który, aczkolwiek zawsze cierpiący, zawsze był gotów i chętny do pracy; który był równie wiernym synem Kościoła, jak jednym z najlepszych synów naszej Ojczyzny, i bronił wszemu złemu przystępu do swej parafii. Cichą była jego praca, przed Bogiem głośna i zasłużona, po śmierci uczczona przez owe obfite łzy nieutulonych w żalu parafian i współbraci kapłańskich. Po raz ostatni zabrzmiały nad grobem dzwony a obecni udali się pod opiekę Pocieszycielki Utrapionych przez odśpiewanie Witaj Królowa.

Sobieszowice na Górnym Szląsku, 26. września. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! U nas się wybory do parlamentu dobrze odbyły, i nie było przy nich żadnego nadużycia, a to zapewne dla tego, że na ławnika był powołany jeden robotnik Kl., człek odważny i nie w ciemię bity. Miewał on także mowy na kilku zgromadzeniach po miastach i wszystkich zadziwiał swoją wymową.

Ze odwagą i stałością w dochodzeniu swej słuszności można wiele trudności pokonać, przytoczę na dowód zdarzenie, jakie tenże sam p. Kl. miał jeszcze w r. 1874, gdy nasz ukochany pasterz musiał pokutować w więzieniu za sprzedawanie książeczki pod tytułem: „Stary Bóg żyje“! Cały miesiąc kary odsiedział wtedy nasz pasterz. Gdy miał z więzienia powracać, chcieliśmy go wszyscy radośnie powitać, a że to wypadało w święto Wszystkich Św., więc byliśmy pewni, że nam robota w tem nie przeszkodzi. Ale nasz p. inspektor nam zapowiada, że do fabryki przyjść musimy, bo go święto nic nie obchodzi. Temu oparł się Kl. i rzekł: ja stanowczo jutro nie będę robił. Pan inspektor pyta się: czemu? — Bo jutro mamy święto! — A co mnie tam święto — mówi pan inspektor. — Na to powiada robotnik Kl.: My mamy dziesięcioro przykazań boskich, a według nich nie wolno nam pracować w święta. — A czy ja ich też nie znam, mówi pan inspektor. — To mi też bardzo dziwno, — odpowiada Kl. — że je pan znasz a robić każesz. — Co mnie tam przykazania boskie! — Tak — zawołał Kl. — tyle szanujesz przykazania boskie, ale gdy ja wezmę młot do ręki i uderzę cię w głowę, aże cię zabiję, będzie się to panu inspektorowi podobało? Zaiste, czy tam też nie stoi: Piąte: Nie zabijaj! Albo gdybym ukradł gwoździ, będzie się to panu podobało? Zaiste, czy tam też nie stoi: Siódme: Nie kradnij!

Na to odrzekł inspektor: gdy jutro robić nie chcesz, to sobie idź precz z roboty, mam innych dość.

I takeśmy się rozeszli z p. inspektorem, a że z nas żaden na drugi świąteczny dzień do roboty nie przyszedł, więc odciągnął każdemu owe 15 sgr. kary, tylko Kl. tego uczynić nie śmiał, bo wiedział, że to robotnik doskonały i za to będący w łasce u właściciela fabryki p. Hegenscheidta. Podczas tego zajścia właściciel był w podróży, ale skoro powrócił zaraz inspektor poszedł do niego na skargę na p. Kl. i widać bardzo na niego dość nagadał, bo p. Hegenscheidt kazał go wołać i wymawia mu, że skargi wielkie na niego zachodzą.

A czy się to panu nie podoba — odpowiada mu Kl. — że zachowuję przykazania Boże? Gdyby ten Kolman, co pana okradł na kilkanaście tysięcy talarów w Beldonshucie, tak samo jak ja zachowywał przykazanie i wiarę swoję, toby pan nie miał był straty takiej i zgorszenia ze złodziejem i niegodziwcem. Masz słuszność — odparł p. H. — idź i pracuj, jakeś dotychczas pracował.

W taki sposób bronił robotnik Kl. praw naszych do święcenia świąt katolickich i była mu słuszność przyznana. (Prosimy o nas pamiętać i pisać do „Orędownika“, ale tego opisu, o którym pan mówisz, umieścić nie możemy, bo to się tak już dawno stało, że niktby dzisiaj tego z zajęciem nie czytał. Przyp. „Oręd.“)

Nowiny polityczne.

Niemcy. Cesarstwo i książę następca tronu pojechali do Kolonii nad Renem, na uroczystość odsłonięcia pomnika, ojca dziś panującego monarchy, króla Fryderyka Wilhelma III. Uroczystość ta nabyła większego jeszcze znaczenia przez to, że jest uświęceniem przyłączenia do Prus prowincyi nadreńskich, które dawniej były niezależne, a z których na początku tego wieku utworzył Napoleon I, cesarz Francuzów, królestwo, dla jednego z swych braci. Po przemowie cesarskiej spadła z pomnika zasłona, a cesarz i wszyscy obecni z odkrytemi głowy powitali posąg królewski.

„Germ.“ oddrukowywa pisząc o tej uroczystości patent i odezwę królewską, wydane przy przyłączeniu nadreńskich prowincyi do Prus 5. kwietnia 1815 i podkreśla następujące słowa królewskie: „Religią waszą, najwyższą świętość jaką człowiek posiada, będę szanował i strzegł“, i przypomina, że przez 8 lat walki rządu z Kościołem, straciło Nadreńskie 3 Biskupów, kilkaset księży i tyleż zakonników.

A czemże byłyby Prusy bez katolickich ziem nad Renem i w Westfalii?

— Na adres parlamentu, winszujący cesarzowi wyzdrowienia, odpowiedział cesarz temi słowy: Współudział, jaki mi w całych Niemczech okazywano, wzmógł moją wdzięczność ku Bogu, który nad cesarzem i państwem swoje zmiłowanie

okazał. Wszyscy czujemy, iż czasy, w których nam żyć przyszło, są groźne, i wszyscy też musimy pracować nad usunięciem niebezpieczeństw, które grożą porządkowi społecznemu i bezpieczeństwu państwa. Prawo przedłożone w parlamencie dąży do celu tego. Z całem zaufaniem polegam na pracach zgromadzenia, które wyszedłszy z wyroków narodu, posiada zaufanie całych Niemiec.

— Całe prawo przeciw socyalistom zostało już przyjęte w komisyi parlamentarnej. Tylko katolicy i postępowi członkowie tejże głosowali przeciw niemu. W sprawie najwyższej instancyi zgodzono się tylko głosami większości, na utworzenie komisyi, złożonej z 9 członków, z których 4 mają być członkami Rady związkowej, a 5 będą wybrani z najwyższego sądownictwa. Cesarz ma mianować przewodniczącego tej sądowej komisyi i jego zastępcę. Teraz zachodzi pytanie, co się stanie z uchwalonym w komisyi projektem w parlamencie, czy go tenże odrzuci, czy przyjmie, i z jakiemi zmianami.

— Marszałek parlamentu—nadburmistrz Wrocławia, Forckenberg został przez reprezentantów Berlina prawie jednomyślnie burmistrzem stolicy obrany, i jako taki 24 tysiące mrk. pensyi pobierać będzie.

— W Berlinie zasiada od kilku dni komisya, złożona ze znawców i urzędników ministerstwa, a naradzająca się nad tem, czy słusznemi są skargi, że przymusowe roboty więźniów szkodzą wolnym przemysłowcom, odbierając im pracę, lub zmuszają ich przez konkurencyą do wykonywania jej za tańsze pieniądze. Rząd zapytał w tem o zdanie Izby handlowe w całych Niemczech, z których 150 przesłało już do Berlina swoje sprawozdania.

— Gorliwość religijna w katolickiej Westfalii jest raczej ożywiona niż osłabiona walką rządu z Kościołem. Jednakże zgromadzenie ks. proboszczy z dyecezyi monasterskiej i paderborneńskiej odbyte 21. sierpnia w Monasterze, postanowiło, w troskliwej gorliwości o dobro osieroconych parafii, odbywać tamże od czasu do czasu katolickie wiece, dla podtrzymywania wiernych w wierze i ufności w Bogu. Ks. dziekan Böddicher z Lippstadt, czyniąc tej uchwale początek, zwołał w osieroconej od 5 lat parafii Störmede, w tych dniach pierwszy wiec katolicki, który się przy nadzwyczajnym udziale wiernych w miejscowym odbył kościele.

— W Würzburgu odbył się 25. bm. wiec stronnictwa ludowego, w którym 70 księży z Frankonii udział wzięło. Po kilku mowach zajmujących się celami katolicko-ludowego stronnictwa, piekącą dla ludu sprawę żydów-lichwiarzy i i nieszczęśliwem położeniem przemysłu, wniósł przewodniczący wieca redaktor dr. Sigl z Monachium rezolucyą, protestującą przeciwko przyjęciu przedłożonemu w parlamencie prawa przeciw socyalistom, ponieważ prawo to jest napadem na społeczną i polityczną wolność niemieckiego narodu, które tylko nieograniczone nieszczęścia na ojczyznę sprowadzić może. Katolicy bawarscy są przekonani, że tylko na drodze zrenomowaniu politycznych praw i swobód i czyniąc zadość słusznem wymaganiom klasy robotniczej, można usunąć grożące Niemcom od socyalistów niebezpieczeństwa. Jednakże zupełnie zaspakajające rozwiązanie sprawy socyalnej jest niemożliwem do osiągnięcia, bez pomocy i współudziału Kościoła.

Rezolucya ta została jednomyślnie przyjętą przez katolickich wiecowników Würzburga.

Sprawy wschodnie. Austryacy nie zajęli jeszcze dotąd, jak mylnie głoszono, Zwornika, ale piszą z Wiednia, że to lada dzień nastąpi, ponieważ turecki gubernator tej fortecy poddał ją wojskom cesarskim przez deputacyą, i rozkazał mieszkańcom złożyć broń, którą razem z działami dano w opiekę chrześcianom.

— Sołtan w rozmowie z austryackim posłem z nadzwyczajnem oburzeniem mówił o tem, iż go posądzają, jakoby on popierał powstanie w Bośnii i Albanii. Nie tylko jest to nieprawdą — mówił sułtan —, ale nawet czynił on co tylko mógł, aby uspokoić tamtejszych mieszkańców, i do poddania się uchwałom kongresu berlińskiego zniewolić. Że tak jest, dowodzi ta okoliczność, iż kazał przytrzymać w Carogrodzie wysłańca z Albanii, który śmiał od niego żądać poparcia i pomocy dla powstańców.

— Pod Korowem zbierają Turcy armią złożoną z 52 batalionów, a którą Fuad basza dowodzić będzie.

— W Tracyi i Macedonii rozszerzyło się gwałtownie w ostatnich tygodniach powstanie chrześcian. Dopomagają mu Bułgarzy, namawiani zapewne do tego przez Moskali, których posądzają o dostarczanie powstańcom broni i amunicyi.

— Sąd wojenny w Carogrodzie skazał w tych dniach Husein-Sabri baszę, dowódzcę Ardahanu w Azyi, na degradacyą i 3 lata więzienia, za poddanie tej twierdzy Moskalom.

— Austrya chce zawrzeć z Serbią układ, dozwalający na przechodzenie wojsk austryackich przez kraj ten. Od tego, czy rząd serbski układ ten przyjmie czy odrzuci, będą zależeć dalsze jego stósunki z Austryą, ponieważ odrzucenie tego układu dowodziłoby, że Serbia związana tajnem przymierzem z Moskwą, względem Austryi nieprzyjaźnie stawiać się musi.

— Moskale zapytali rząd rumuński, czy wojska ich będą mogły przez czas zajęcia przez nie Bułgaryi, spokojnie przez Rumunią do Moskwy przechodzić. Rząd rumuński jeszcze na to nic nie odpowiedział, i podobno ma zamiar odmówić temu żądaniu, dozwalając Moskalom tylko przez Dobruczę przechodzić.

Austrya. Posłowie czescy zdecydowali się zmienić swoją politykę tak zwanej abstynencyi, tj. nie brania udziału w sprawach publicznych, i w liczbie 81 wstąpili do sejmu czeskiego, składając oświadczenie, tłomaczące to postępowanie. Okrojenie samorządu krajowego, zaprowadzenie sztucznej ordynacyi wyborczej, za pomocą której, wytworzono z Niemców niesprawiedliwą większość w sejmie czeskim, i wreszcie podzielenie monarchii austryackiej na dwie połowy, bez usprawiedliwienia praw korony czeskiej, były przyczynami cofnięcia się Czechów od udziału w sprawach państwa. Wprawdzie dotychczas nic nie zmieniono w tem niesprawiedliwem dla Czechów postępowaniu, ale oni wstępują do sejmu dla przekonania monarchy o swych dobrych chęciach, i powodowani nadzieją, że dla utrzymania w monarchii tyle jej potrzebnego spokoju, przyznane im nareszcie będą ich słuszne prawa.

Cesarz chcąc także Czechów zachęcić do zgody z rządem, mianował dr. Klaudego narodowca, zastępcą marszałka krajowego Czech.

— Sejm galicyjski przeznaczył **11** tysięcy zł. austr. na utworzenie fundacyi stypendyjnej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy w swym zawodzie w kraju wykształceni wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Komitet wystawy lwowski dodał do tej sumy 3 tysiące zł. reńskich.

Francya. Liberali święcą bankietami i mowami rocznicę powstania pierwszej rewolucyi francuskiej z 22. września 1792 r., i przy tej sposobności docinają Gambecie, zarzucając mu że chce zostać prezydentem, zmienił barwę swych zasad i stał się mniej czerwonym.

To zarzucane Gambecie przez liberałów umiarkowanie, nie przeszkadza mu wcale powstawać na wiarę katolicką i zarzucać duchowieństwu, że ono gubi Francyą. Na te niecne zaczepki i zarzuty odpowiedział mu Biskup z Angers ks. Freppel wspaniałym listem, który się tak kończy: Gdy pan raz wstąpisz na drogę gwałtów, któż może przewidzieć gdzie staniesz. Katolicy zastanówcie się nad położeniem, które wam gotują i zapowiadają. Dałby Bóg, abyś pan przez swe groźby, skłonił do jedności i zgody tych, którzy uważają religią za podstawę porządku społecznego. Zaczepiając nas, wskazujesz nam drogę obowiązku i skłaniasz do podania sobie rąk kuwspólnej pracy nad zbawieniem kraju.

— W Bougival odsłoniono w tych dniach pomnik wystawiony na cześć ogrodnika Deberque, rozstrzelanego w r. 1870 przez Prusaków za to, że chcąc przeszkodzić wysłaniu ważnej depeszy, przeciął druty telegrafu. Stawiony przed sąd wojenny, odważny ten człek rzekł: „Jestem Francuzem, winienem służyć ojczyźnie. Jeżeli mnie uwolnicie, postępowania mego nie zmienię.“ I za to rozstrzelono go.

Szwajcarya. Na południowej stronie, budowanego za niemieckie i szwajcarskie pieniądze tunelu św. Gotarda, nastąpił wybuch kilku skrzyń z prochem. Nie wiadomo jeszcze, ile osób straciło przy tym wypadku życie.

Belgia. W dwa tygodnie po zamachu Nobilinga, wydał w Brukselli niejaki Claudel, francuski socyalista, książeczkę pod napisem: „Jaki los czeka wszystkich króli i cesarzy?“ w której omawiając zamach na cesarza Wilhelma, w grubiański sposób mu ubliża. Na wniosek rządu niemieckiego rzędu. Pamiętać zresztą należy, że każdy nacisk wywiera odpór, a prześladowanie wywołuje fanatyzm i otacza ściganych urokiem męczeństwa, który w obec tłumu zawsze będzie miał siłę pociągającą.

O socyalizmie.

I.

Z prowincyi, 29. września.

Ze wszystkich naszych czasopism „Orędownik“ najwięcej zajmuje się sprawą socyalną. Zamiast uznać jego w tem zasługę, biją jeszcze niektórzy na gwałt, ilekroć „Orędownik“ wspomni o socyalizmie lub socyalistach. Czyż usprawiedliwiony jest taki alarm, czy słuszne są zarzuty robione z tego powodu „Orędownikowi“? Zdaniem naszem wcale nie. Socyalizm jest chorobą społeczną, której milczeniem ubić nie można; — jak przy chorobach fizycznych — tak i tutaj trzeba badać naturę choroby, trzeba szukać środków zaradczych — gdyż inaczej choroba przybrać może groźniejszy charakter i coraz szersze zagarniać koła.

„Orędownik“ rozbierał już szeroce sprawę socyalną w swym odcinku i różnych wstępnych artykułach, — mimo tego pozwolimy sobie i my kilka słów o niej powiedzieć, chociażby tylko na stwierdzenie tego, że i na prowincyi myślą ludzie o tem, jakby tej epidemii do nas niedopuścić — a przynajmniej siłę jej osłabić i złamać. Zauważymy tedy najprzód, że dwojakich, zdaniem naszem, rozróżniać należy socyalistów: 1) teoretyków tj. takich, którzy sobie zdają sprawę z tego, co to jest socyalizm, którzy z samowiedzą dążą do ogólnego przewrotu wszystkich stósunków społecznych, do podziału majątków lub zniesienia w ogóle własności prywatnej, do zniszczenia węzłów religijnych, rodzinnych, narodowych, słowem do zburzenia całego dotychczasowego porządku a zbudowania na jego gruzach świątyni użycia i jakiejś wymarzonej a niewyrozumowanej, jałowej, grobowej równości. Między tymi teoretykami są i ludzie dobrej wiary, nieraz dobrego serca, choć słabej głowy, — ale nierównie więcej jest takich, którymi kierują nizkie względy: ambicya, chęć wyniesienia się a nawet nadzieja zysku, widoki łowienia w mętnej wodzie. Ten gatunek socyalistów jest niebezpieczny — bo bałamuci tłumy niemyślące i dla tego łatwo kierować się dające, — ale z takimi socyalistami da sobie rząd radę, skoro przeprowadzi swój świeży projekt wymierzony przeciwko socyalistom. 2) Drugą część socyalistów — stanowi cały proletaryat tj. wszyscy, co żyją w nędzy z dnia na dzień, którzy mimo chęci nieraz do pracy na spokojny kawałek chleba zarobić nie mogą. Ci nie mają często pojęcia, co to „socyalizm“, ale wiedzą, co bieda, i lgną do tych, co ich z tej biedy wyrwać przyrzekają. Pierwsi — to budowniczowie, drudzy — to materyał. Świeży projekt rządowy wymierzony jest przeważnie przeciwko pierwszym. Zdaje nam się, iż rząd tak rozumuje, że — skoro ubezwładni kierowników — to masy ludu pozostaną spokojne, — tak jak każdy materyał budowlowy bez kierowników i robotników pozostaje martwą bryłą. Nam ta rachuba wydaje się mylną, bo ubytki w pierwszym szeregu wnet zastąpią ochotnicy z drugiego rzędu. Pamiętać zresztą należy, że każdy nacisk wywiera odpór, a prześladowanie wywołuje fanatyzm i otacza ściganych urokiem męczeństwa, który w obec tłumu zawsze będzie miał siłę pociągającą.

Inna przeto taktyka zdawałaby się nam odpowiedniejszą i to: usunąć niezadowolenie w owej drugiej klasie socyalistów — a przez to usunie się grunt z pod nóg naczelników a ich przewrotne zasady nie znajdą posłuchu i przystępu w ludzie — i same rozpadną się w nicość.

Bez względu na to, jakie parlament ukuje prawo przeciwko socyalistom, winniśmy sami nie zasypiać tej sprawy, ale myśleć i radzić o tem, jakbyśmy z tej dusznej atmosfery, grożącej burzą, cało wyjść mogli. U nas Bogu dzięki nie masz socyalistów owego pierwszego gatunku — a jeżeli się znajdzie jaki, to zwykle niedouczony półgłówek, który liznął coś z niemieckiego socyalizmu, a którego cała mądrość polega głównie na wygacywaniu na panów, których majątkiem chętnieby się podzielił. Między wykształconymi jednakże takich socyalistów, jakich mają Niemcy, Moskale i inne narody, my nie mamy, — natomiast nie braknie i u nas materyału na socyalistów drugiej kategoryi. Ten materyał znajduje się wszędzie, gdzie jest bieda, a że u nas biedy nie mało, przeto i przewrotne zasady obcych socyalistów mogłyby skorzystać z palnego materyału, — gdybyśmy na straży nie stali i ludu naszego od tej zarazy nie bronili. Znają te stósunki u nas niemieccy socyaliści i dla tego, wie-

mieckiego pociągnięto tak autora, jak i wydawcę tego piśmidła drukarza Carlier, do odpowiedzialności, i skazano w tych dniach pierwszego na 5 lat więzienia i 2 tysiące fr., drugiego na 18 miesięcy i 500 fr. kary. Drukarz Carlier apelował, a ówże autor tej książeczki Claudel, nie czekając wyroku, wyniósł się przezornie w świat, nie zostawiając sądowi swego adresu. Skazano go zatem zaocznie.

Ziemie polskie. Dnia 24. z. m. podejmowała uroczyście Warszawa na rozkaz rządu, powracające z pola walki gwardye carskie. Przyjęcie to, które kilkadziesiąt tysięcy rubli biedne miasto kosztowało, było tak urządzone, że najpierw około godziny 11 z rana nakarmiono i napojono prostych żołnierzy w obozie na polu pod Powązkami, potem o godzinie 1 z południa zastawiono, dla ozdobionych orderami św. Jerzego żołnierzy, śniadanie na olbrzymim placu Ujazdowskim w mieście, a nareszcie w ogrodzie Szwajcarskiej Doliny ugoszczono 400 oficerów. Nie obyło się przytem bez toastów na „cześć cara,“ na „zdrowie bohaterów,“ a nawet na cześć „mieszkańców Warszawy,“ którzy tak gościnnie a suto, powracających bohaterów, witają. Sam arcbiskup prawosławny Leoncyusz pobłogosławił ucztę, a biesiadnicy podochociwszy sobie przyjmowali wszystkie toasty i mówki, grzmiącemi moskiewskiemi „hurra!“ ale z obywateli Warszawy, którzy za swoje pieniądze mieli przecież prawo gadać, nikt ani słowa nie pisnął. Oficerowie moskiewscy odczuli jednak, że trzeba za to niedobrowolne przyjęcie jakoś Warszawie się odwdzięczyć, i natychmiast przy uczcie złożyli 15 tysięcy rubli na fundusz stypendyjny dla niezamożnych uczni katolickiego wyznania rodem z Warszawy.

Rzym. Liberalne pisma dowiadują się, że Ojciec św. wystósował do sekretarza stanu Kardynała Niny pismo, w którem zastanawia się nad obecnem położeniem Kościoła.

Najpierw wyraża Ojciec św. żal swój z powodu przedwczesnej śmierci Kardynała Franchi, a potem tak pisze: „Zaraz po wstąpieniu Naszem na tron papiezki, wystósowaliśmy do wszystkich Biskupów encyklikę, w której wyrażając Nasz żal z powodu istniejącego w społeczeństwie zamętu, zwracaliśmy uwagę na to, że tylko Kościół katolicki ludzkość uszczęśliwić może, bo on jeden posiada moc do wyleczenia wszelkiego złego. Temi uczuciami powodowani, zwróciliśmy się do monarchów europejskich, nawet do tych, z którémi nie łączy Nas jedność wiary, używając ich do wspierania Kościoła w błogiem jego działaniu, i wielkiem posłannictwie.

Z tej też przyczyny udaliśmy się do naczelnika cesarstwa niemieckiego, które z powodu trudnego położenia katolików, szczególniej troskliwości Stolicy św. wymaga. Krok ten podjęty w celu przywrócenia Niemcom religijnego spokoju, został przez cesarza przychylnie przyjęty, i doprowadził do rozpoczęcia przyjaznych rokowań, które wedle Naszych zamiarów, miały doprowadzić do prawdziwego i stałego pokoju.

Ważność tego celu, zrozumiana przez kierowników niemieckiego narodu, skłoni ich, zdaniem Naszem, do podania Nam ręki. Kościół byłby szczęśliwym, gdyby mógł przywrócić pokój w Niemczech, niemniej szczęśliwem czułby się powinno cesarstwo, zyskawszy po uspokojeniu umysłów, najwierniejszych w katolikach poddanych.

Uwaga Nasza jest także zwrócona na Wschód, gdzie się odgrywają wypadki nader ważne dla Kościoła. Zamiarem Naszym jest rozciągnąć dobroczynne wpływy Kościoła na całą ludzkość. Trudne położenie Nasze w Rzymie i we Włoszech po odjęciu Nam władzy świeckiej, nie powinno ujść baczności sekretarza stanu. Wierni są bardzo zaniepokojeni, widząc Ojca swego pozbawionym prawdziwej wolności i niezależności. Władza duchowna wymaga zupełnej wolności, a wolność ta na tak ogromne obecnie napotyka trudności, że rządzenie Kościołem nadzwyczaj jest utrudnionem. Przypominamy skargi śp. poprzednika Naszego, na zniesienie zakonów, zmuszanie duchownych do służby wojskowej, budowanie i urządzanie w Rzymie heretyckich kościołów i szkół bezwyznaniowych.

Ojciec św. żali się także na postępowanie rządu przy mianowaniu Biskupów, odmawia prawa patronatu tym królom, którzy są wrogami Kościoła, i kończy oświadczeniem, że w tych opłakanych stósunkach, świadom jest obowiązków swego apostolskiego urzędu.

Z pisma Ojca św. przekonywamy się, że rokowanie rządu niemieckiego z Kościołem nie są wcale zerwane, i że Ojciec św. nie wątpi, że do pomyślnego dojdą końca.

— Liberalna ajencya Reutera donosi, że Ojciec św. wystósował długi, nadzwyczaj serdeczny list do cesarza Wilhelma, w którym mu wyzdrowienia winszuje i długiego życia życzy. O układach Kościoła z rządem niemieckim nie ma być w tem piśmie mowy.

Z tego samego źródła pochodzi wiadomość, że niektórzy niemieccy i niektórzy wygnani z Prus Biskupi zostali powołani przez Ojca św. na miesiąc październik do Rzymu, dla złożenia sprawy z obecnego położenia Kościoła w Niemczech. Czy to prawda, to jeszcze pytanie.

— Donoszą, że pismo Ojca św. wystósowane do ks. Kardynała Niny, zostało przesłane wszystkim Nuncyuszom Apostolskim, z rozkazem zwrócenia uwagi mocarstw, przy których są uwierzytelnieni, na trudności i przeszkody, na które Ojciec św. w rządzeniu Kościoła napotyka.

Anglia. Rząd angielski Indyi przygotowywa się do wojny z Afganistanem. Z Kalkutty wymaszerowało już wojsko, a naczelnym onego dowódzcą będzie zapewne mianowany jenerał Crawford-Chamberlain, który był właśnie tym nadzwyczajnym posłem, tak niegrzecznie odprawionym przez emira Afganistanu. Jednakże wymarsz wojsk angielskich do należącego emira Kabulu nie nastąpi zaraz, ponieważ Anglicy chcą się wpierw przekonać, czy szczepy zamieszkujące okoliczne góry nie są im nieprzyjazne. Pisma moskiewskie zapewniają, że tak jest rzeczywiście, i że wojna Anglii z Afganistanem będzie właśnie z tego powodu rzeczą bardzo trudną, jeżeli nie wprost niepodobną. Jakże bowiem mogłoby wojsko angielskie zapuszczać się w dzikie puszcze Kabulu, mając na tyłach swoich nieprzyjazne sobie plemiona, któreby Anglikom odcięły drogi do Indyi?

Afganistan posiada na stopie pokojowej armią, składającą się tylko z 24 tysięcy piechoty, 13 tysięcy kawaleryi, i 1 tysiąca artyleryi. Jednakże Afganistanów zdolnych do broni jest 450 tysięcy, a górzyste położenie tego kraju czyni go bardzo korzystnem do obrony.

Nad tą trudną sprawą naradza się ministerstwo angielskie, z wyjątkiem lorda Beaconsfielda, który jest mocno cierpiącym.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 30. wrześn. Któryś z naszych nauczycieli pisze do „Germ“, że chcąc dobrze przygotować nasze biedne dzieci do spodziewanej rewizyi szkolnej, przez całe 8 tygodni wbijał im w głowy odpowiedzi na następujące zwykłe pytania pp. inspektorów: 1. Jak się zowiesz? 2. Ile masz lat? 3. Jak się zwie twój ojciec? 4. Czem jest twój ojciec? Jeżeli dziecko umie jako tako na te pytania odpowiedzieć, i nie pomyli się w ich porządku, pp. inspektorzy są najzupełniej zadowoleni, i piszą raporta sążniste o postępach, jakie niemiecki język robi w polskiej szkole. Tacy to znawcy rządzą teraz naszemi szkołami ludowemi!

— * **Procesa karne.** Dnia 25. z. m. potwierdzono w apelacyi wyrok skazujący tutejszego sekretarza pocztowego D. na 1 rok więzienia, za przywłaszczenie sobie listu z 3 tysiącami i 693 mk., przesłanemi rejencyi przez powiatową kasę w Międzyrzeczu.

Sąd powiatowy skazał 26. z. m. kupca T. na 1 tydzień więzienia, za nieporządne prowadzenie książek handlowych, które się okazało przy ogłoszonej upadłości interesu.

Tegoż dnia potwierdzono wyrok pierwszej instancyi, skazujący ucznia handlowego L. na 6 miesięcy więzienia, za sponiewieranie własnego dziadka i babki.

— * **Z dniem** 14. października rozpoczyna się kurs zimowy nauki w szkole przemysłowej tutejszego towarzystwa politechnicznego.

— * **Egzamina** kandydatów do jednorocznej służby wojskowej wypadły znowu u nas niepomyślnie W Poznaniu na 10 stawiających się, zdało egzamin tylko 4ch, a w Bydgoszczy na 4ch jeden. Jednym z najlepiej zdających był książę Zdzisław Czartoryski, najmłodszy syn księcia A. Czartoryskiego z Rokosowa.

— * **Pożary.** W Brodowie pod Środą spaliła się 12. bm. stajnia i stodoła, w Grójcu, w Sredzkiem, również stodoła i stajnia gospodarska. Zboże obu gospodarzy nie było zabezpieczone, inwentarz uratowano. W Ciświcy pod Jarocinem spaliły się 22. bm. dwa gospodarstwa do szczętu. W Jarocinie podpalił 11letni chłopak stodołę napełnioną zbożem. Podpalacza aresztowano. W Pięczkowie pod Środą spaliła się stodoła, a zeszłej niedzieli w

---

dząc, że na nasze klasy inteligentne nie mają co rachować, przysyłają do nas z daleka swoich agitatorów, Schlesingerów i jak się tam zowią, których zadaniem nie tylko wśród niemieckich agitować robotników, ale i polskie klasy robocze wciągać do swych szeregów. Widzi to, rozumie i czuje „Orędownik“ — i dla tego pisze o socyalizmie i socyalistach — bo pojmuje poważnie obowiązek dziennikarski. Mimo tego, iż walczy przeciwko socyalizmowi są tacy, którzy mu podsuwają tendencye socyalistyczne; — czyż to sumiennie? Nie zamykać óczu na niebezpieczeństwo, ale śmiało i otwarcie z niem walczyć — jest zadaniem każdego czasopisma, jak zadaniem każdego myślącego obywatela. O tej sprawie jeszcze słów kilka w następnym liście.

II.

Z prowincyi, 30. września.

Głównemi powodami szerzenia się zasad socyalistycznych a zarazem najlepszymi sojusznikami socyalizmu są: ciemnota, niemoralność i nędza. Człowiek ciemny łatwo się da pociągnąć lada agitatorowi, który szumnie brzmiącemi frazesami potrafi złowić go w swe sieci i do swoich zaciągnąć szeregów. Oświećmy lud, dajmy mu zdrowe pojęcia ekonomiczne — a usuniemy jedno niebezpieczeństwo. Tutaj pole działania dla Towarzystwa Oświaty, dla Towarzystw Przemysłowych, Towarzystw czeladzi, dla dziennikarstwa. Niemoralność — a pod to pojęcie podciągamy samolubstwo, próżniactwo, pijaństwo, rozpustę itp., — widzi w socyalizmie swój raj, bo człowiek z powyższemi wadami spekuluje na zniesienie wszelkich węzłów religijnych, spodziewa się używania bez pracy, rachuje na równy podział własności, o jakim mu prawią półgłówki. Krzewić religijność i dobre obyczaje nietylko słowem, ale czynem, własnym przykładem — to znaczy unikać drugiego niebezpiecznego sojusznika socyalizmu. Najniebezpieczniejszym zaś sprzymierzeńcem socyalizmu — jest nędza. Dobrobyt — to najzacięty wróg socyalizmu. Gdzie ogólny dobrobyt kwitnie, tam on nie może się stać groźnym dla całego porządku społecznego. Oświata i moralność — to dwa główne filary dobrobytu — a przytem: praca i oszczędność, idące w parze ze skromnością życia.

Jeżeli przeto rząd stanowczy chce zadać cios socyalizmowi, to przedewszystkiem starać się powinien o te trzy rzeczy: moralność, oświatę i dobrobyt. Wszystkie nasze prace społeczne — tak zwane organiczne — dążą do tego celu, wszystkie towarzystwa, spółki i kółka, to samo mają zadanie, — w tem też czerpiemy otuchę, iż rząd, który z taką energią występuje przeciwko socyalizmowi, nie pozwoli targnąć się na powyższe nasze instytucye, których celem jest: podniesienie oświaty, moralności i dobrobytu. Umyślnie kładziemy na to przycisk, gdyż powstały obawy, że nowe prawo antisocyalistyczne da się naszym pracom społecznym we znaki. Nie podzielamy tych obaw, bo nie przypuszczamy, ażeby rząd przeciwko własnemu chciał działać interesowi. Przypuszczamy chętkę nadużywania nowego prawa przez podrzędne władze policyjne — nie to nie powinno w nas wywołać opuszczania rąk i zaniedbywania się w powyżej wymienionych pracach.

Nie można zaprzeczyć, że nastał u nas pewien zastój w tym kierunku, otóż zdaniem naszem, chwila dzisiejsza jest po temu, aby zachęcić wszystkich ludzi dobrej woli do tem usilniejszej pracy na polu spraw społecznych. Żądajmy od rządu, aby na drodze prawodawstwa — przez stósowne prawa o lichwie, o wolności procederowej itp. usuwał przyczyny panującej dziś nędzy, — a sami nie ustawajmy w pracy około własnego podźwignięcia się. Wytępmy pijaństwo i zaprowadźmy większą skromność w życiu — a śmiało w przyszłość patrzeć będziemy mogli. Walkę przeciwko tym dwom wadom: przeciwko pijaństwu i życiu nad stan — uważamy na dzisiaj za najważniejszą. Gdy lud nasz wytrzeźwieje a wyższe i średnie warstwy potrzeby swe ograniczą i skromniej życie urządzą, natenczas i zdrowia fizycznego i moralnego nam przybędzie, i praca raźniej postępować będzie, i kapitały się zgromadzą — a wówczas ani żyd — lichwiarz nie wydziedziczy nas z ojcowizny, ani w służbę do obcych iść nie będziemy potrzebowali — ani też — widmo socyalizmu grozić nam nie będzie.

Dr. C. Z.

Zberkach także pod Środą stajnia, stodoła i śpichrz wielki murowany. W Kamionnie spaliły się w poniedziałek na wieczór 4 stodoły ze zbożem. W Krotoszynie pochowano 25. bm. przy licznym udziale mieszkańców cztery nieszczęśliwe ofiary ostatniego pożaru. Trzej z nich byli protestanci, jeden katolik.

— * **Za obrazę majestatu** skazał sąd bydgoski 25. z. m. 20letniego parobka Józefa Kensika na 1 rok i 5 miesięcy, a 37letniego wyrobnika Hermana Kambach na 6 miesięcy więzienia. W Szamotułach uwięziono kupca Lehmern za obrazę cesarza. Zadenuncyowała go własna żona, z którą niezgodnie żył.

— * **Z Bytomia** na Górnym Szląsku donoszą, że na miejsce obranego tam posłem, a obecnie na dyrektora gimnazyalnego powołanego do Serlo, postawili tamtejsi katolicy kandydatem na posła hr. Lazy Henckel Donnersmarka z Romolkowic, który kandydaturę przyjął.

Z Targowej Górki, 28. września. Z wtorku na środę 24. b. m. okradł mnie w nocy niegodziwiec organista, wałęsający się pod dwoma nazwiskami jako Suiński lub Skierecki, który miał być u ks. prob. Trepińskiego w Stawie. Zabrał mi ubranie, zegarek, poduszkę, oprawny brewiarz, 26 mrk. gotówką, brzytwę, trzy świadectwa jedno z klasztoru, drugie od ks. prob. Byczyńskiego, trzecie od ks. prob. Kiełczyńskiego i wojskowe papiery. Przed niegodziwcem tym ostrzegam Szan. Duchowieństwo także panów organistów, by się mieli na baczności. Jest on w młodym wieku, około lat 30. Kto go schwyci, niech go odda w ręce policyi.

Gielnik, organista z Targowej Górki.

Rozmaitości.

— * **Szklanne kapelusze.** Fabrykant wyrobów szklannych Jacopo Tomasi w Wenecyi we Włoszech wymyślił jako rzecz zupełnie nową, wyrób kapeluszy kobiecych ze lśniących nici szklannych. Kapelusze te, które mają kształty i barwy najrozmaitsze, odznaczają się przytem nadzwyczajną lekkością. Czy także taniością i trwałością, tego nie mówi reklama, sławiąca ten nowy wynalazek.

— * **Rozbójniczka.** W okręgu pawłowskim, w południowej Moskwie, od dłuższego już czasu rabuje i okrada podróżnych i gospodarzy banda złożona z około 200 rozbójników, na czele których stoi młoda i podobno piękna kobieta, nazwiskiem Akolina Mierzkowa ze Słobodyszcz, żona włościanina, która już poprzednio zajmowała się wyrabianiem fałszywych rubli moskiewskich. Na głowę tego rozbójnika w spódnicy, naznaczył rząd moskiewski nagrody 15 tysięcy rubli.

— * **Niemieccy** przemysłowcy są bardzo troskliwi nawet o nasze przyjemności, gdy mogą przytem dobrze sobie napchać kieszenie. Jeden z takich naszych „najserdeczniejszych“ wpadł na koncept założenia w Berlinie teatru polskiego dla miejscowych Polaków, aby im się życie nie dłużyło, i w tym celu układa się z aktorami, jednego z mniejszych teatrzyków warszawskich.

— * **Także powód.** W kościele św. Rocha w Paryżu zdarzył się następujący wypadek. Młoda para narzeczonych w dzień przed ślubem udała się do spowiedzi. Narzeczony zbył się bardzo prędko grzechów swoich, podczas gdy młoda dziewczyna niemal całą godzinę strawiła przy konfesyonale. Po otrzymanem rozgrzeszeniu spieszy z radością do narzeczonego, ale ze srogą miną odtrąca on ją od siebie. „Pani, nie mogę zaślubić kobiety, która całej potrzebuje godziny na wyznanie grzechów swoich.“

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 30. września.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible]0 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	8	95	8	25	[illegible]	75
Zyta	6	15	5	75	5	50
Jęczmienia	[illegible]	50	6	—	5	70
[illegible]	6	60	5	50	4	90
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
[illegible] na paszę	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 145,000 litrów, cena wypow. 50,90 mk., na wrzesień 50,50 mk., październik 49,40 mk., listopad 47,40 mk., grudzień 47,40 mk., styczeń 00,00 mk., luty 00,00 mk., kwiecień-maj 49,40 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,00 mk.

Kapitały, z dnia 30. września.

Poznańskie listy zastawne	95,00.
Poznańskie listy rentowe	95,25.
Austryjackie banknoty	174,10.
Rosyjskie banknoty	203,00.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.